

JEZUS ZŁAMAŁ MOC GRZECHU

Maciej Gliński

Urodziłem się w 1971r. Wychowywałem się w rodzinie o mocno zakorzenionych tradycjach katolickich. W dzieciństwie bardzo chętnie uczestniczyłem w zajęciach z religii. Chodziłem do kościoła, wierzyłem w Boga, choć lokowałem Go raczej w budynkach kościelnych i różnego rodzaju sanktuariach. Uważam, że jako dziecko nie sprawiałem większych kłopotów wychowawczych, dobrze się uczyłem i ogólnie mogę stwierdzić, że ten okres mojego życia przebiegał szczęśliwie.

Kiedy rozpoczął się okres dojrzewania i znalazłem się w nowym środowisku (liceum), poczułem się bardzo zagubiony i samotny. Zacząłem zachowywać się w sposób, o który wcześniej nie podejrzewałbym się. Sposób zupełnie przeciwny mojej naturze i temperamentowi. A to wszystko, aby zyskać aprobatę rówieśników: kolegów i koleżanek. Pojawiły się grzechy, o których wiedziałem z mojej edukacji religijnej, że nie są już takie niewinne. Ta sprawa mocno mi dokuczała szczególnie dlatego, że ja chciałem podobać się Bogu a problem wracał jak bumerang mimo podejmowanych postanowień, przyrzeczeń i praktyk religijnych. Poczułem się bardzo bezsilny, moja samoocena była bardzo niska, choć w szkole zaadaptowałem się do nowych warunków. Ten potężny wewnętrzny konflikt, o którym pisze św. Paweł w *Liście do Rzymian 7:14-24* doprowadził do poważnych objawów depresji. Nie miałem siły już więcej walczyć ze swoimi słabościami. W tym czasie pod koniec edukacji w liceum dwóch kolegów zainteresowało się Biblią. Wskazywali na fragmenty Pisma św., które nie zgadzały się z moimi poglądami, a ponieważ robili to w sposób bardzo mocno dyskredytujący moje dotychczasowe wierzenia zniechęcili mnie do głębszego zastanowienia. Choć jednej sprawy byłem pewien, mianowicie tego, że jestem grzesznikiem, co potwierdzone jest w *Liście św. Pawła do Rzymian 3:23*. Po zakończeniu nauki w liceum dostałem się na studia. Pomyślałem, że nowe środowisko, nowy styl życia stanie się antidotum na moje problemy. Niestety, wręcz przeciwnie, one się pogłębiły do tego stopnia, że postanowiłem zrezygnować ze studiów. Na szczęście Bóg dał mi mądrego tatę, który zaproponował abym przemyślał sprawę i nie działał zbyt pochopnie. Poprosiłem o urlop dziekański. Po wielu przemyśleniach postanowiłem kontynuować naukę. Przed jej podjęciem byłem w Częstochowie, gdzie odbywał się Światowy Dzień Młodzieży. Po uroczystościach podszedł do mnie młody człowiek i zapytał czy mówię po niemiecku. Powiedział, że jest misjonarzem w Rumunii a pochodzi z Niemiec. Zaczęliśmy rozmawiać o Bogu i Jego Słowie. Wskazywał mi fragmenty Pisma św. mówiące o grzechu i zbawieniu z łaski przez krzyż Jezusa Chrystusa np. *List do Efezjan: 2:1-10*. Z tą pierwszą prawdą się zgadzałem, ale druga nie docierała do mnie. Nie mogłem zrozumieć, że w tak prosty sposób tzn. przez wiarę można przyjąć zbawienie. Dotąd wierzyłem, że tylko przez dobre uczynki przypodobam się Bogu. Mój rozmówca chyba zaczął wątpić w moje możliwości porozumiewania się w jego ojcystym języku i dał mi adres pewnej wierzącej osoby z Warszawy. Znowu na jakiś czas odłożyłem te sprawy.

Studia szły dobrze, poznałem życzliwych ludzi, między innymi dziewczynę, która jest teraz moją żoną. Zacząłem odrzucać myśl o swej winie względem Boga, sprawy boże traktować jako wymysł ludzki. Jednak nie na długo, ponieważ mieliśmy z małżonką na studiach dobrą koleżankę, która deklarowała swoją wiarę i przedstawiała nam Boga miłości. Ja zawsze do tego czasu odbierałem Boga jako sprawiedliwego, ale też srogięgo sędziego, nigdy jako miłującego Ojca. Takiego Boga nam przybliżyła i powiedziała o konieczności świadomego

oddania mu swego życia przez zaproszenie Pana Jezusa do tego, aby kierował naszym życiem. Mogę powiedzieć, że lubiłem słuchać o tym, ale długo nie podejmowałem decyzji. W 1994r. koleżanka z grupy studenckiej powiedziała mi o spotkaniach ChSA.(Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie), gdzie głosił Ewangelię misjonarz z Nigerii. Zainteresowany zacząłem chodzić na spotkania. Słowa, które usłyszałem mocno przemawiały do mnie. Wreszcie w styczniu 1995r zdecydowałem się uznać Pana Jezusa za swojego Pana i Zbawiciela i wyznać to swoimi ustami jak to jest zapisane w *Liście do Rzymian 10:9-10*. Od tego czasu mam pokój z Bogiem, cieszę się, że przez Pana Jezusa została złamana moc grzechu nad moim życiem. Tzn. jestem wolny. Choć jeszcze wiele mi brakuje, mam wiele wad i czasem upadam to Bóg mnie podnosi, posila i zmienia. Życie z Bogiem jest wspaniałe i zachęcam Cię drogi czytelniku abyś Mu też powierzył swoje życie.

Jeśli powyższe świadectwo poruszyło Ciebie i chciałbyś dowiedzieć się czegoś więcej, proszę skontaktuj się z osobą która dała ci tę ulotkę lub:



Zmienione Życie

Misja Pielgrzym Polska

ul. Piotrkowska 118, Skr. Pocz. 478, 90-950 Łódź

Tel: 042 6306932, Kom. 698 854777, Email: biuro@pielgrzym.org

www.pielgrzym.org lub www.wydawnictwopielgrzym.com

© Misja Pielgrzym 2003. Można drukować, powielać i rozdawać bezpłatnie bez dokonywania zmian na tej ulotce.